Rok III. | Katowice, Niedziela dnia 2-go Października 1904 | Nr. 227

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

Telefon Nr. 1049.

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
3-go października: Kandyda m.	godz. 6 minut 5	godz. 5 minut 32	3-go października: Siemian.

Święto Matki Boskiej.

Cześć dla Matki Bożej należy do historycznych tradycyi narodu polskiego. We wszystkich ciężkich przejściach narodowych zwracały się serca i modlitwy Polaków ku Tej, od której wyszło odkupienie świata i której nieskończone miłosierdzie jest ucieczką i ostoją wszystkich strapionych, poniżonych, nieszczęśliwych.

To też my upokorzeni, prześladowani, pogrążeni w odmęcie smutku i niedoli, — z głębi otchłań, w którą nas pogrążyły własne winy i obca niegodziwość, wołamy o pocieszenie i pomoc do tej Najświętszej Pocieszycielki, do tej Pani i Orędowniczki synów ziemi.

I modły nasze nie były bezskutecznemi. Już raz ocalenie Ojczyzny zawdzięczamy wstawiennictwu i opiece Matki Boskiej; kiedy potop szwedzki zalał ziemie Rzeczypospolitej, kiedy Moskale, Tatarzy, Kozacy, Brandenburczycy rozszarpywali pomiędzy siebie dzielnice Polski, od stóp Matki Boskiej Częstochowskiej wyszło hasło ratowania narodu i tam, jak pięknie pisze ks. arcybiskup Bilczewski, wodzowie odbierali natchnienie, trwożliwi otuchę, wojsko odwagę, a cały naród — życie.

Na pierwszą wieść o powszechnym kongresie Maryańskim w Rzymie podnieśli nasi Sodalisi Maryańscy myśl urządzenia we Lwowie pierwszego kongresu polskiego, a arcybiskup lwowski ks. Bilczewski, aprobując ten projekt, zwołał listem pasterskim kongres na 28 i 29 września do Lwowa powierzając urządzenie jego Sodalicyom.

Do Lwowa podążyło także wiele osób z zaboru pruskiego, a z Królestwa, Litwy i Podola przyjechało także sporo uczestników.

Przyjechali ks. biskup Pelczar z Przemyśla, ks. biskup Wałęga z Tarnowa. W wielkiej procesyi uczestniczyło około 50,000 osób!

W tej więc wspaniałej uroczystości, którą w tych dniach Lwów święcił, należy widzieć przedewszystkiem, jeżeli nie wyłącznie manifestacyę ściśle z sobą zespolonych katolickich i narodowych uczuć ogółu, manifestacyę duszy polskiej w tradycyjnej czci Matki Boskiej, szukającej z wiarą szczerą i głęboką otuchy i pokrzepienia, wyrażającą swoje bóle i swoje nadzieje.

Święto to rozpoczęto nabożeństwem w kościele katedralnym. Po nabożeństwie otworzył arcybiskup ks. Bilczewski w sali Filharmonii kongres Maryański i wygłosił prześliczną mowę, która w streszczeniu brzmi następująco:

Kongres Maryański ma rozmaite zadania. Jak Bóg podstawą jest i źródłem wszelkiej prawdy, wszelkiego piękna i dobra, tak Marya najdoskonalszem odbiciem Bożego piękna, prawdy, cnoty. »Tota pulchra«. Cześć więc, którą składamy u stóp Bogarodzicy, jest temsamem chołdem, złożonym prawdzie, pięknu i dobru, jest uroczystem z naszej strony zatwierdzeniem etyki chrześciańskiej, jest protestem przeciw wszelkiemu obniżaniu godności ludzkiej, przeciw tarzaniu jej w błocie, przeciw temu ogólnemu dziś kultowi ciała, które niby bożyszcze wieku stwarza sobie wciąż nowe uciech świątynie.

Wszędzie, a więc i u nas wiele zagadnień społecznych czeka rozwiązania. Trzeba tedy ciągle wyszukiwać i wyrabiać ludzi zdolnych do ofiarnej, bezinteresownej a skutecznej pracy na niwie niezbędnych reform socyalnych. Otóż Kongres ma ułatwić zszeregowanie się ludzi dobrej woli i zasilić nowymi ochotnikami kadry pracujących dla dobra ludu w stowarzyszeniach robotników, terminatorów, sług, ma pomódz stworzyć nowe organizacye Sodalicyi dla męskiej młodzieży małomiejskiej i włościańskiej«.

Nowoczesny Niemiec.

W ubiegłą niedzielę zebrali się w Raciborzu w zamkowej restauracyi delegaci wszystkich okolicznych niemieckich »kriegerferajnów«. Fakt ten jest ważny, tak że nie możemy pominąć go milczeniem, gdyż uwydatni on nam w jaskrawy sposób stanowisko, jakie zajmują powyższe »ferajny« względem nas Polaków, i w jaki sposób zapatrują się na narodowy nasz ruch i ich przywódcy.

Jednym z najcięltszych mówców, którzy przemawiali na tem zbiegowisku, był stanowczo adwokat Skaletz, przewodniczący raciborskich »ferajnów«. Pan ten, który, nawiasem powiedziawszy żyje prawie wyłącznie z polskiego ciężko zapracowanego grosza, odważył się napadać na Polaków w zjadliwy sposób. Ostrzegłszy poprzednio swych godnych kolegów przed coraz więcej szerzącym się socyalizmem, wyrażał się o nas, jako o polskiej hołocie, przekształconej na porządnych ludzi dopiero przez ową sławną kulturę niemiecką i wywodził się uniej więcej w następujący sposób:

»Inny nieprzyjaciel, szanowni kamraci, podnosi obecnie głowę i grozi naszemu państwu, są to Polacy, ci wielkopolscy agitatorzy.

Dawniej każdy z radością uczył się i mówił po niemiecku, a dziś rodzice nakazują własnym dzieciom, ażeby tylko po polsku rozmawiały. Cesarz niemiecki sam przyznał, że polskiej mowy nikt nie chce Polakom wydrzeć, lecz mają się oni nauczyć czuć i myśleć jako dzielni prusacy.

Polakom zaś wcale o co innego chodzi, oni usiłują zbudować na nowo Królestwo Polskie; a kto nosi się z podobnemi myślami, ten jest zdrajcą stanu nie mającym nic wspólnego z nami. Jakoż to wyglądało w tem dawniejszem Królestwie Polskiem? Otóż nie było tam żadnego prawa, żadnego porządku, każdy rozkazywał według własnej woli. A w Niemczech mamy wszystko doskonałe; mamy dobre prawa, piękne wioski i miasta. A jak staniemy na jakim dworcu, wtenczas możemy obaczyć tę nędzną hołotę polską, pochodzącą z tego wymarzonego Królestwa Polskiego. Więc precz, woła, z temi gazetami, które nie mają nigdy słowa dla króla i cesarza, i marzą tylko o jakiejś tam nowej idei, i starajmy się, ażeby każdy miał u siebie jakąś niemiecką patryotyczną gazetę«.

Tyle powyższy mowca adwokat Skaletz.

My od siebie możemy tylko tyle dodać, że matka natura nie poskąpiła temu panu zdolności oratorskich, szczególnie, gdy mówi o Polakach. A jeżeli tak dalej będzie pałał nienawiścią do nas, i wszędzie nas będzie błotem obrzucał, to się zapewne doczeka uznania, ponieważ taka droga jest obecnie najbliższa i najłatwiejsza do szczęścia i honorów.

Hołotą zaś nazywać nas — wara p. Skaletzowi, gdyż niejeden z tych, którzy teraz tak do góry nos zadzierają, pochodzą z tej samej »hołoty« polskiej. Chcielibyśmy tylko wiedzieć, gdzie oni się tak zbogacili? Czyż może na brandenburskich piaskach, lub też na polskim tłustym Górnym Śląsku, obfitym w bogactwa i skarby?

Wszędzie krzyczy się: »deutsche Freiheit, deutsche Freiheit«. A gdzież to jest ta wolność i to równouprawnienie dla nas Polaków. Niejeden raz, ale tysiące razy zostaliśmy pokrzywdzeni, z oczywistem pominięciem wszelkich praw konstytucyjnych. A ten pan ma tę czelność nam jeszcze wychwalać pod niebiosa te niemieckie prawa. Na własnej skórze przekonaliśmy się o dobroci owych praw.

Ale co za naiwność w tym adwokacie, — porównywać polskie czasy z przed dwustu lat kiedy to panowie niemieccy, raubryterzy i nieraubryterzy zimą chłopom brzuchy rozpruwali, aby zagrzać sobie nogi we wnętrznościach owych nieszczęśliwych, — u nas tego nie było — z teraźniejszemi stosunkami.

Widać, że jest gładkim adwokatem, a nie historykiem. Gdyby, panie adwokacie, Polska nie została była rozebrana, lecz istniała dotąd, nie ustąpiłaby zapewne w kulturze ani waszmu narodowi.

Zatem kochany nasz ludu polski, zapisz sobie dobrze w pamięci tego wielmożnego pana, który ci tak pochlebne świadectwa wystawił, i który w tak ohydny sposób odważył się napadać na nas Polaków.

Ej! Ej!

Z kół inteligencyi górnośląskiej nadsyłają nam następujący artykuł:

Często się słyszy, jak o gazetach polskich na Śląsku nieżyczliwi pogardliwie mówią, iż tam jeno poznaniacy w nich pisują a lud podburzają! Znaczy to: raz, że Górnoślązacy to »trąby« i »tuleje« niezdolne do roboty pisarskiej w gazetach, a powtóre, że są to ospalcy i leniuchy, których poznańczyk-»rewolucyonista« podjudza i rozjusza jak nieprzymierzając pachołek na igrzyskach hiszpańskich czerwoną chustą spokojnego byka...

Należałoby się więc wobec takiego zarzutu, aby przedewszystkiem ci Górnoślązacy, którzy mają wykształcenie po temu, uważali sobie tem bardziej za obowiązek pisywać do swoich polskich gazet i ratować honor swój i swoich współbraci Górnoślązaków umiejętnie a godnie. Tymczasem zanoszą niektórzy, zupełnie bez potrzeby, swoje »dwapiętaki« tam, gdzie talary mają, pomnażają siły tych, co już są silni, słowem: wspierają artykułami swemi gazety niemieckie.

N. p. taki ks. Kapica, dziecko ludu polskiego, umieszcza artykuł w »Schles. Volkstz.« Jak gdyby jej na współpracownikach zbywało! Występuje tam w obronie ks. Stefana — czego mu się wcale za złe nie bierze, boć to przecież piękną jest rzeczą pomagać bliźniemu — ale przytem strasznie następuje na posła Korfantego i »Górnoślązaka«, co zaś jest niepięknie i na księdza wcale nie przystoi, bo ksiądz jest na to, by miał ludzi w miłości a nie w nienawiści.

Bardzo słusznie, że ksiądz Kapica do trzeźwości lud prowadzi, ale bardzo niesłusznie, iż zelżywości dużo sadzi na osobę, która mu jest niemiłą, a którą wszyscy wdzięczni Górnoślązacy cenią i kochają.

Kiedy Pan Jezus razu pewnego do chorego rzekł te słowa: »Ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje«, a kiedy obecni doktorowie, pisma św. uczeni, w sercach swoich sądzili, że Pan Jezus bluźni, tak iż On Sam im powiedział: »Czemu myślicie złe w sercach Waszych?« — to pokazało się, że i uczeni omylić się mogą. Doktorami byli a na P. Jezusie się nie poznali, mieli go nawet za bluźniercę. Podobnie ks. Kapica — bez urazy piszę — znający się jak rzadko kto na sprawie pijaństwa, myli się w sprawie polskiej, gdyż licho o niej myśli i pisze.

Weźmy na dowód takie zdanie jego: Polskość nasza ma sięgać ku biało-czarnym słupom granicznym.

Gdyby ks. K. był sobie tę rzecz głębiej rozważył, nie byłby tak pisał. Alboż to gałązka nie uschnie wnet, skoro ją się utnie od pnia? Albo czy ręka lub noga urznięta człowiekowi długo ciepłą i żywą pozostanie, kiedy krew od serca przypływać nie może? Czyż to więc nie jest nawet potrzebą dla Polaków-Górnoślązaków, wyjechać od czasu do czasu po za te słupy graniczne np. do Krakowa, gdzie ducha swego napełnią niby tym sokiem ożywczym, co to z korzenia przez pień drzewa idzie do gałęzi i gałązek? Albo czy ks. K. pragnący z jednej strony lud uczynić trzeźwym, chce z drugiej strony uczynić martwym? Chyba nie. Niech więc zatem takich zdań nie pisze, tym mniej w niemieckich gazetach.

Polska.

Zabór pruski.

Hahatystyczny jubileusz.

W ostatniej »Ostmark« ogłasza główny zarząd hakatystów szumną odezwę, zachęcającą do obchodzenia 10 rocznicy owej sławetnej wycieczki Niemców z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do Warcina, gdzie w zamku »żelaznego kanclerza« Bismarcka utworzono towarzystwo, którego celem — zagłada polskości. »Jubileusz« ten ma być obchodzony uroczyście 3 listopada przez wszystkie filie hakatystyczne, nie tylko w dzielnicach polskich, ale w całych Niemczech.

Cięci Niemcy wygłoszą prawdopodobnie na tem jubileuszu niejedną mówkę, naśpilkowaną nienawiścią do Polaków, lecz nas Polaków nie ustraszą tem w pracy w wytrwałości i pielęgnowaniu naszego języka i obyczajów swojskich. Hakatystom poniekąd jesteśmy wdzięczni, bo oni to rozbudzili wskutek swego szowinizmu ducha narodowego w tylu a tylu tysięcy objętych Polaków. Także i my Polacy w nim 3 listopada obchodzić możemy poniekąd także jubileusz i to jubileusz zerwania z polityką ugodową, która z pomocą płaszczenia się chciała zdobyć znośniejsze stosunki dla Polaków.

Pomylili się ci, którzy tę politykę uprawiali. Pomimo unikania wszyst-

kiego, coby Niemców mogło drażnić, narzucili nam hakatyści walkę, którąśmy podjęli i przeprawadzimy do końca.

Zabór rosyjski.

Język polski w seminaryach nauczycielskich.

Donosiliśmy swego czasu o zaprowadzeniu języka polskiego w seminaryach nauczycielskich Królestwa Polskiego. Pisma warszawskie podają o tem następujące bliższe szczegóły:

Na wniosek kuratora warszawskiego okręgu naukowego w sprawie wprowadzenia w seminaryach nauczycielskich w okręgu waszawskim wykładów języka polskiego, jako przedmiotu obowięzującego, ministerstwo oświaty postanowiło wprowadzić te wykłady w seminaryach nauczycielskich: siennickiem, łęczyckiem, soleckiem i jędrzejowskiem po 5 godzin tygodniowo w każdej klasie, z wynagrodzeniem nauczyciela po 50 rubli rocznie za godzinę.

W pozostałych seminaryach wymyślińskiem i wejwerskiem wykłady rzeczone nie będą wprowadzone. W rozporządzeniu zaznaczono także, ażeby wychowańców seminaryum nauczycielskiego w Wejwerach przeznaczać na posady nauczycielskie nie w polskich szkołach, lecz w litewskich.

Wiadomości ze świata.

Rady dla komisyi kolonizacyjnej.

»Nationallib. Korrespondenz« rozpisuje się w dwóch artykułach o sprawach polskich, a przedewszystkiem o działalności komisyi kolonizacyjnej. Osiedlenie 50,000 dusz niemieckich na kresach wschodnich uważa wprawdzie za rzecz dla niemczyzny nader pocieszającą, ale wobec 2 milionów Polaków za kroplę w morzu. Radzi więc komisyi kolonizacyjnej, aby zaniechała tworzenia większych osad, po 12 do 25 ha. jak dotąd, a dzieliła nabyte włości na małe kolonie wielkości 5 najwyżej 10 h. Na takie parcele znajdą się nabywcy Niemcy, a dzieło kolonizacyjne największym sukcesem zostanie uwieńczonem.

Zdaje się więc, że z działania komisyi kolonizacyjnej hakatystyczne sfery nie są zupełnie zadowolonemi.

Walka przeciwko handlowi żywym towarem.

Niemiecka konferencya narodowa, mająca na celu zwalczanie handlu dziewczętami, odbędzie posiedzienie w dniu 25 i 26 października w Monachium. Wnioski przyjmuje centralny komitet w Berlinie, Lützowplatz 14, aż do 4-go października.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego numeru „Górnoślązaka“ dołączone są 3 dodatki.

Katowice. W sprawie zatargu granicznego z powodu strzelania na granicy do pruskich poddanych odbył się w tych dniach koło Przełajki na terytoryum rosyjskiem termin lokalny, w którym brali udział landrat katowicki Gerlach, radca policyjny Mädler oraz kilku świadków pruskich poddanych, a ze strony rosyjskiej dwóch oficerów, naczelnik powiatu będzińskiego i pewien kozak, którego przyprowadzono w mundurze, lecz bez broni. Kozak ten przyznał, że działał bezprawnie, a naczelnik powiatu będzińskiego zapewniał, że podobne zajścia już się nie powtórzą. Podobno zawarto także taką umowę, że rybakom wolno podpłynąć do przeciwnego brzegu, byle tylko nie wylądowali; uznano zatem rzekę graniczną za pas zupełnie neutralny.

Mysłowice. Pobudowany zostanie tutaj lazaret knapszaftowy, przy którym założony zostanie obszerny ogród. Na ten cel nabył zarząd górnośląskiego knapszaftu w Tarn. Górach parcelę objętości jednej morgi od właściciela Adlera.

Bytom. Między Bytomiem a Miechowicami kursować będą samojazdne dorożki (automobile), które przewozić będą podróżnych. W tym celu utworzyło się już podobno w Miechowicach towarzystwo akcyjne, które zakupi na razie dwie dorożki samojazdne, z których każda pomieści 16 osób.

Wirek. Nieszczęście poniósł w środę na kopalni »Błogosławieństwo Boże« ciskacz Józef Schmidt z Bielszowic. Wyjeżdżając z kopalni wietrznym szybem, spadł on z drabiny tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

— Cholera wśród drobiu wybuchła w Nowej Wsi pod Wirkiem, wyrządzając dość znaczne szkody. Z tego powodu zarządzono odpowiednie środki ostrożności, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy.

Zabrze. Liczba mieszkańców Starego Zabrza wzrosła od ostatniego liczenia z 23,260 na 24,260 osób, a więc o okrągły tysiąc.

— W nocy z poniedziałku na wtorek zamierzał jakiś niegodziwiec wzniecić pożar w składzie pierza Herzberga w Zaborzu. Wytłoczył on szybę w oknie, poczem rzucił pęk palącej się słomy na miechy z pierzem, które się też zapaliły. Na szczęście jednakże domownicy wnet ogień zauważyli i ugasili, tak że szkody są nieznaczne, a mogły były łatwo być ogromne.

— Samobójstwo popełnił w Starem Zabrzu robotnik Jan Dziuba. W wtorek wieczorem około godz. 6-tej pokłócił on się z swą żoną, poczem wzburzony pobiegł nad Bytomkę, rzucił się w wodę i utonął. Trupa jego wydobyto z wody jeszcze tego samego wieczoru.

Tarn. Góry. Pewnego tutejszego kupca skazano na 30 mk. kary za to, że po zamknięcia składu o godzinie 9 wieczorem zatrudniał jeszcze swych pomocników.

— W tutejszym powiecie istnieje dotkliwy brak nauczycieli, tak że od 1-go października znaczna liczba miejsc nie może zostać obsadzoną. Tymczasowe zastępstwo obejmą tam nauczycielki.

Lubliniec. We wtorek odbył się w naszem mieście jarmark. Kramarzy zjechało się pod dostatkiem, tylko gospodarzy zjawiło się nie wielu. Zakazano bowiem jarmarku na bydło, który po inne lata zawsze razem z kramarskim się odbywał. I nic też dziwnego, że niezadowolenie z powodu tego między kupcami i gospodarzami było wielkie.

Zakaz sprzedaży bydła został podobno dlatego wydany, żeby się lud wiejski dla braku paszy, bydła nie wyzbywał.

Glinica, pow. lubliniecki. Dowcipny stróż. Ubiegłego tygodnia wyjechał tutejszy nauczyciel na dwa dni z domu. W tym czasie zauważył nocą stróż, że jakieś łazęgi włamują się do mieszkania nauczyciela: więc dalej trąbić na alarm co sił starczyło. Złodziejom było to bardzo na rękę, nawet może byli poniekąd wdzięczni za ostrzeżenie. Gdy usłyszeli hałas, czmychnęli i zabrali co mieli pod ręką. Po chwili naturalnie zebrała się nieomal cała wioska pytając jeden drugiego, gdzie ogień. W tem zjawia się naraz zadyszany stróż i dopiero deklamuje o złodziejach i jak mu to się udało tych łobuzów trąbą nastraszyć i za wieś wyekspedyować. Ludziska więc, wychwalając pilność i dowcip stróża, rozeszli się znów do swych domów.

Kochcice, pow. lubl. Muszę się zabrać do napisania także czegoś z naszej wioski, bo wprawdzie stąd nic a nic nie ma w naszej ulubionej »Straży« i to tak, jakby nam tutaj było dobrze, jak u pana Boga za piecem, choć w rzeczywistości tak nie jest. Gdzie stanąć i posłuchać, uskarża się jeden drugiemu na obecną dolę, a jest wprawdzie naco narzekać! Dawniej gdy jeszcze zamieszkiwali tutejsze dobra państwo v. Auloch było nam lepiej, ale od czasu jak hr. Ballestrem odkupił dobra Kochcickie, zmieniło się wiele na naszą niekorzyść. Słyszałem na własne uszy jak pana hrabiego wychwalano pod niebiosa przed wyborami do parlamentu, jaki to dobry katolik, jak biednych wspomaga i wstawia się za chłopem u rządu i Bóg wie co. Teraześmy się przekonali o jego wstawianiu się za nami u rządu, a dobroć jego najlepiej teraz odczuwamy na własnej skórze. Od dawnego państwa mogliśmy ściółki kupić, ileśmy potrzebowali, lecz od czasu rządów hr. Balestrema ściółka gnije po lasach i nikt jej nie może nabyć.

Tak samo z paseniem bydła; dawniej można było na ścierniskach, pod lasem i t. d. bydło popasać, dziś broń Boże, ani wynająć nie można. — Rolnik jest przeto zmuszony nawet swą ostatnią krowę sprzedać, nie mając jej czem karmić.

O robotnikach z dworu, którym dawniejsze prawa obstrzyżono, nawet pisać nie będę, bo by tego naraz było za wiele.

Tak to jest nam pod tym nowym panem, nie żądamy bynajmniej jego łaski, żeby nam miał co darować, — nie — chodzi nam li tylko o to, jak można było przed wyborami ten lud tak chaniebnie okłamywać i przedstawiać go nawet z ambon jak anioła! Dziś poznaliśmy się wszyscy na nim i będziemy na przyszłość umieli zająć odpowiednie stanowisko.

Jeden za wielu.

Mikołów. W wtorek wybuchł tutaj pożar, który zniszczył 3 stodoły wraz z znajdujującem się w nich żniwem. Właściciele ponoszą bardzo dotkliwe straty, ponieważ zabezpieczone były tylko budynki. Tak więc drogo zapłacą swoją niedbałość i lekkomyślność; dla innych niech to będzie naukę i napomnieniem, że oszczędność w tym kierunku jest wcale nie na miejscu.

Żory. W środę próbowano nowo wykończone wodociągi. Na koszta budowy tych wodociągów wyznaczył był rząd 20000 mk.

— Z dniem 1 kwietnia 1904 zostanie tutaj otwarta najniższa klasa wyższej szkoły dla chłopców. Lokal szkolny znajduje się na razie w pomieszkaniu blacharza Quickera.

OJCZYM.

64) (Ciąg dalszy).

Korzystając z chłodu drobne oddziałki, z instruktorami na czele, wychodziły na szeroki gościniec i na polanki po lesie, rozrzucone dla odbycia musztry. Antoni oglądał konie, rewidował siodła, opatrywał wozy, oficerowie w milczeniu gotowali się do wieczornego marszu. Słońce pyszne, wspaniałe, ogromne wychyliło się nareszcie z nad horyzontu.

W tejże chwili od strony forpoczt usłyszano turkot lekki i wkrótce żołnierz przyniósł wiadomość, że przyprowadzono szpiega, a zarazem list od władzy cywilnej. Odebrał go Antoni i przeczytał na wierzchu wyrazy: »bardzo pilno«. Poszedł więc do baraku i choć z żalem obudził Artura.

List był od cywilnego naczelnika powiatu. Donosił mu on najprzód, że Moskale z pewnością rano następnego dnia przechodzić będą przez Starą wieś, i dodawał, że udało mu się schwytać bardzo niebezpiecznego przestępcę, którego dowody winy dołącza, a którego dla przykładu należy bez pobłażania ukarać.

Druga wiadomość wywołała mars na czoło czytającego i niecierpliwe westchnienie. Nienawidził on tych wszystkich sądów i wyroków, rzadko kiedy skazywał, a każde skazanie okupywał niespokojnością, smutkiem i cierpieniem. Ale wtedy jeszcze trybunałów rewolucyjnych nie było, i wszelkie przestępstwa musieli sądzić dowódzcy oddziałów i ich oficerowie. Nie było się więc nad czem zastanawiać. Był to obowiązek przykry, ale obowiązek.

— Poproś tu panów oficerów na sąd wojenny i każ przyprowadzić więźnia.

A potem wstał, otrząsł się nieco z siana, włosy poprawił i wyszedł przed barak.

Kapitan strzelców, były porucznik z wojska moskiewskiego, ale czystej krwi Polak, i rotmistrz jazdy, były kawalerzysta pruski, zawiadomieni przez Antoniego, już szli ku barakowi naczelnika.

— Kogoż to przysłano? — zapytał jeden z nich.

— Nic a nic nie wiem jeszcze — odpowiedział Artur.

— Te cywilusy to nas do wszystkiego używają... bąknął drugi.

— Będziesz go bronił? spytał Artur, który z oficerami żył jak z braćmi.

— Jeżeli naczelnik każe...

Reszta starszyzny także zaczęła się gromadzić i cała ta grupa mimowoli prawie posuwała się zwolna ku drodze którą więzień miał przybyć.

Jakoż w tej chwili, z za drzew, ukazał się najprzód partyzant z karabinem, później dwóch innych prowadzących pod ramiona człowieka, z twarzą zakrytą brudną chustką, a z tyłu szedł inny żołnierz i niósł pakiet papierów.

Więzień, człowiek niskiego wzrostu, dobrej tuszy, z brzuchem okrągłym, zupełnie przyzwoicie ubrany, zaledwie powłóczył nogami, i dwaj jego towarzysze widocznie nieśli go pod ramiona. Z piersi tylko jego wychodził jęk do chrapania podobny.

Konwój doszedłszy na kilka kroków przed gromadką oficerów, stanął.

— Odsłonić twarz temu człowiekowi rozkazał Artur.

Chustka spadła, więzień z początku olśniony światłem, przymknął oczy, potem je otworzył, i zobaczywszy Artura, jęknął głucho, i byłby upadł, gdyby nie dwaj jego towarzysze.

Artur zbladł także i cofnął się jakby przestraszony.

Więźniem tym był Piotrowicz.

Milczenie trwało chwilkę. Na około zebrali się w gromadkach patryzanci i jedni szydzili po cichu ze strachu przestępcy, inni z nienawiścią nań spoglądali, inni nareszcie, z pewnem uczuciem litości. Oficerowie milczeli, patrząc surowo i smutnie.

— Aha!... teraz strach... a nie było szpiegować, odezwał się głos jakiś z tłumu.

— Bestya!... jak to ślepie przewraca...

— On zdechnie ze strachu...

— Cicho! — zabrzmiał głos Artura. Nikczemni tylko znęcają się nad bezbronnym... On nie osądzony jeszcze.

Na głos ten życie zdawało się wracać w Piotrowicza, kolana mu się prawie wyprostowały... głowy nie podniósł, ale oczy otworzył i z podełba spojrzał na Artura, a przytem zrobił minę tak pokorną, tak błagającą, tak śmiesznie nikczemną, że choć głośny śmiech nie odezwał się nigdzie, ironiczne uśmiechy osiadły na wszystkich ustach, a kosynier Tomek, komik obozu, całą duszą się w tę minę wpatrzył, żeby ją zapamiętać i módz naśladować.

— Jam nie winien!... — wykrztusił chrapliwie więzień.

— Zobaczymy — mruknął Artur, a potem dodał głośno:

— Tego pana na odwach.

Piotrowicz znów o mało nie zemdlał, ale poszedł chcąc niechcąc.

— Idź do więźnia — dodał potem do oficera jazdy — za godzinę będzie sąd... niema czasu... Za godzinę proszę panów do siebie, a pana wcześniej... na oskarżyciela — dorzucił kierując mowę do jednego z oficerów.

Wróciwszy do siebie Artur otworzył pakiet i znalazł w nim oskarżenie i ów list własnoręczny Piotrowicza do naczelnika żandarmów, o którym pisaliśmy wyżej. Jakim sposobem list ten dostał się władzom powstańczym, skąd Piotrowicz, który przed paru tygodniami ze Starej wsi wyjechał, wpadł w ich ręce? Rzecz była bardzo prosta. Po wyjeździe ze Starej wsi patrol żandarmów i kozaków został zaczepiony w lesie przez zasadzkę partyzancką. Na huk pierwszych strzałów, jakie padła z gęstwiny, ruszyło wszystko z kopyta. Został tylko na placu jeden kozak ranny i wachmistrz zabity.

Przy wachmistrzu znaleziono list Piotrowicza, czyli po prostu jego denuncyacyę. Ale wszystko było wtedy rozbite w tamtych stronach i ani ochoty ani siły nie było do ścigania przestępców.

Daleko więc później dopiero, gdy powstanie ożywiać się zaczęło, odgrzebano tę sprawę i polecono exmecenasa odstawić do obozu. Piotrowicz jednak już był wtedy wyjechał. Byłoby się więc wszystko na niczem skończyło, gdyby nie zła gwiazda ojczyma Polci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Racibórz. Z powodu przyłączenia gmin Starejwsi i Proszowic do Raciborza uchwalili przedstawiciele ogólnych związków ubogich na wspomniane gminy rozwiązać związek Starowiejski, obejmujący gminy i dominium Starowieś, jakoteż zamek Ocice; dalej postanowiono rozwiązać związek na Proszowice, obejmujący gminę i dominium Proszowice. Jako termin rozwiązania naznaczono 1-go kwietnia 1904 roku Wydział obwodowy opolski zatwierdził to postanowienie.

Do tego przyłączył się wydział powiatowy raciborski dnia 5-go września r. b. Dominia Starawieś i zamek Ocice, które nie zostały przyłączone do gminy Racibórz, tworzyć będą samodzielny związek ubogich.

— Sprzęt ziemniaków odbywa się w całej pełni. Zdaje się, że wynik będzie lepszy niż przypuszczano. Zaznacza się już nawet obniżenie cen ziemniaków spożywczych.

— U psa zastrzelonego w Pszowskich Dołach stwierdzono wściekliznę. Dla zapobieżenia rozszerzeniu się zarazy zarządził landrat raciborski 3 miesięczne wiązanie psów aż do 21 grudnia dla gmin Lubomia, Syrynia i dominium Grabówki.

— W mieście naszem panuje szkarlatyna; chorobie tej nie uległo wprawdzie jeszcze wiele dzieci, ale mimo to trzeba było pozamykać szkoły, bo dziatwa szkolna nie uczęszczała na lekcye z wszystkich tych domów, w których panuje szkarlatyna. Na dobitek złego nawet kilku nauczycieli nie mogło przychodzić do szkoły, bo i w ich domach panuje szkarlatyna. Tak samo zamknięto szkoły na *Starej wsi* i w pobliskim *Ostrogu*. W ubiegłym tygodniu umarło tam na szkarlatynę 16 dzieci.

Koźle. Rodacy, przystępujcie do konsumu gliwickiego. W Strzelcach i w Koźlu założymy niebawem filie. Kto się chce zapisać na członka, niech się zgłosi do redakcyi »Straży nad Odrą« w dni, w które redakcya otwarta (czwartki i niedziele.) W Strzelcach zaś zgłoszenia przyjmuje Krzemyk Ezechiel, inwalida w Mokrołonie i Jan Waloszek, murarz z Szymiszowa. Nie zwlekajcie zbytnio, abyśmy jak najrychlej mogli otworzyć owe tak potrzebne sklepy w Koźlu i w Strzelcach.

Imielnica, pow. strzelecki. Na pomieszanie zmysłów zachorował tu nagle nauczyciel Plüschke. W napadzie obłędu nieszczęśliwy przeciął sobie brzytwą kilka żył i zranił gardło. Odstawiono go do domu dla obłąkanych w Rybniku.

Baborów, pow. głubczycki. Krawiec Wallach popełnił tutaj w środę po południu zamach samobójczy, wieszając się na sznurze przyczepionym ugwoździa w swojem mieszkaniu. Ponieważ jednak zbyt »głośno konał«, zauważono go i odcięto. Jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Z Galicyi.

Kraków. Rekolekcye ludowe u ksks. Misyonarzy w Krakowie na Kleparzu odprawiać się będą: 1) Od 21 do 25 listopada dla *kobiet i wdów*, 2) od 12 do 16 grudnia dla *panien*, 3) od 19 do 23 grudnia dla *mężczyzn żonatych, młodzieńców i wdowców.*

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Odwołanie Aleksiejewa.

Paryż. »Matin« donosi z Petersburga: Namiestnik Aleksiejew został z Mandżuryi odwołany. Jako przyczynę odwołania podają, że car chce osobiście usłyszeć od Aleksiejewa sprawozdanie o stanie rzeczy w Mandżuryi. W rzeczywistości Aleksiejew nie wróci więcej do Mandżuryi.

Na ob[illegible] [illegible]rzydłach.

Berlin. Z Petersburga donoszą do »Localanzeigera«: Według depesz, otrzymanych z Mukdenu, oba skrzydła japońskie wykonują w dalszym ciągu ruchy, zmierzające do obejścia skrzydeł armii rosyjskiej. Dalej donoszą, że emisaryusze japońscy werbują w południowej Mongolii ochotników, w celu utworzenia oddziałów partyzanckich. Ochotników tych ćwiczą i uzbrajają w Inkau.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Mukdenu. Potwierdza się, że Japończycy mają na południe od Mukdenu tylko słabe oddziały wojska, których straże przednie znajdują się koło kopalni węgla w Jantai. Pozycye japońskie znajdują się koło Daszyszan i nad rzeką Taitse. Generał Kuroki maszeruje na wschód.

Korpus Liniewicza.

Paryż. »Matin« donosi z Czifu. Generał Liniewicz ma ze swoją armią przemaszerować z Władywostoku na Koreę i założyć tam leże zimowe. Japończycy mają wysłać przeciw Liniewiczowi 20,000 wojska.

Nowa wycieczka floty z Portu Artura.

Rzym. Minister marynarki otrzymał podobno od komendanta eskadry włoskiej na wschodzie Azyi wiadomość, że reszta eskadry rosyjskiej z Portu Artura usiłowała wczoraj raz jeszcze przebić się przez flotę admirała Togo, lecz że poniósłszy ciężkie straty napowrót wpędzona została do portu.

Z innych stron nic o tem nie donoszą.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Szangaju: Według wiadomości ze źródeł chińskich, straty Japończyków pod Portem Artura wynoszą przeszło 30.000 ludzi. Armia japońska otrzymała w ostatnich dniach kilka bateryi haubic.

Czifu. Tutejszy konsul japoński otrzymał wiadomość, że artylerya japońska pod Portem Artura tak celnie już strzela do zatoki portowej, że pobyt w niej okrętów rosyjskich jest prawie niemożliwy.

Pewien mieszkający tu Rosyanin otrzymał dziś ważne wiadomości, że Japończycy są w posiadaniu wszystkich głównych fortów Portu Artura, z wyjątkiem fortów Hwangczinszan, Kackaszan, Liaotieszan, które jeszcze posiadają załogi rosyjskie. Wjazd z zachodniego fortu otwarty. Japończycy operują z wolna i ostrożnie, gdyż obawiają się min rosyjskich, obficie podłożonych. Ostatni akt dramatu (zdobycie Portu Artura) rozegra się prawdopodobnie w krótkim już czasie. Fabryka spirytusu na prawo od Złotego Rogu leży w gruzach. Rezerwoar wodny jest w ręku Japończyków. Flota bombarduje przystań.

Przed Portem Czifu.

Londyn. Z Czifu telegrafują: Pewne zaniepokojenie wywołało tu przybycie trzech japońskich krążowników, które ustawiły się w linii przed samym wyjazdem do portu. W nocy wjechały do przystani portowej także łodzie japońske do zakładania min, które następnie przyłączyły się do krążowników. W Kolonii europejskiej przypuszczają, że Japończycy zajęli to stanowisko za zezwoleniem admirała chińskiego i że ma ono na celu zupełne odcięcie Portu Artura.

Z armii japońskiej.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Szangaju: Rekruci w Japonii zostali w bieżącym roku powołani o kilka miesięcy wcześniej niż zwykle. Japończycy czynią przygotowania, aby jeszcze w jesieni obsadzić Sachalin. Posiłki do Mandżuryi odchodzą bez przerwy. Japończycy cierpią wiele z powodu epidemiii beri-beri, która ma pochłaniać więcej ofiar, niż walki. Sądzą, że epidemia wybucha z powodu spożywania ryżu dawno gotowanego. Najwięcej cierpi armia, oblegająca Port Artura.

Głos fachowy o bitwie pod Liaojanem.

Berlin, 30 września. Najpoważniejsze w całej Europie fachowe pismo wojskowe »Mil. Wochenbl.« w numerze wydanym wczoraj wykazuje, że bitwa pod Liaojanem, jakkolwiek nie przyniosła ostatecznie programu Rosyan i jakkolwiek udało się Kuropatkinowi z małemi stosunkowo stratami podczas bitwy wycofać się — była bezwarunkowo zwycięstwem armii japońskiej, oraz dowodem wielkich strategicznych zdolności jenerałów japońskich.

Zwycięstwo Japończyków było podwójne: polityczne i moralne. Polityczne — bo Japończycy zdołali wyprzeć Rosyan z Mundżuryi południowej; moralne — bo wojska japońskie nabrały zaufania w własne siły i wiary w swoich dowodców.

Rosyanie skutkiem przegranej nietylko nie byli w możności przynieść odsieczy Portowi Artura, ale na cały szereg miesięcy nie będą w stanie podjąć ofenzywny, lecz skazani są wyłącznie na akcyę defenzywną, która nigdy nie daje pozytywnych korzyści.

Chunchuzi.

Sinmintin, 30 września. Wśród Chunchuzów zauważono bardzo znaczące poruszenia. Dwaj znani ich wodzowie skoncentrowali dobrze uzbrojony oddział liczący podobno 80 000 (?) ludzi o 200 mil ang. na północ od Mukdenu, na głównej drodze do Charbina. Trzeci wódz w sile 10 000 ludzi stoi na północnym wschodzie od Mukdenu. Te wojska zamierzają przeciąć komunikacyę kolejową i przeszkodzić dostawie bydła i żywności dla Rosyan.

Podobno wódz Chunchuzów, Głunszon, który Rosyanom porwał 1000 wołów w Szansziho, był do tego wynajęty przez japońskie biuro szpiegowskie.

Kongres Maryański.

Lwów, 30 września. Wczoraj o godz. 4-tej popołudniu wyruszyła uroczysta procesya z kościała archikatedralnego ku Rynkowi, gdzie przemówił ks. arcybiskup Bilczewski i przypominając śluby Jana Kazimierza, imieniem narodu złożył je ponownie.

Lwów, 30 września. Drugie plenarne posiedzenie Kongresu rozpoczęło się o godz. 8 wieczór. Przemawiali: hr. Tarnowski, włościanin Tenczar i ks. biskup Pelczar, poczem dr. Kraiński zreasuwowawszy czynności Kongresu, zamknął Kongres.

Rozwiane nadzieje.

Petersburg. Wobec za granicą rozszerzonej wiadomości, jakoby car na wniosek nowego ministra spraw wewnętrznych, ks. Mirskiego, zniósł rozporządzenie, zakazujące Polakom i katolikom nabywania własności ziemskich w rosyjskich guberniach północno- i południowo-zachodnich, — jest urzędowa rosyjska agencya telegraficzna ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych upoważnioną do oświadczenia, że wiadomość ta jest zupełnie zmyśloną, i że minister spraw wewnętrznych wogóle nie miał sposobności przedłożyć wniosku carowi w tym duchu.

Z Sejmu śląskiego.

Opawa, 30 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu posłowie dr. Michejda i Hruby postawili wniosek w sprawie ordynacyi wyborczej do Sejmu, wzywający Wydział krajowy do natychmiastowego przedłożenia takiej ustawy i wybranie »komisyi wyborczej«, złożonej z 9 członków, tj. po trzech na każdą kuryę.

Rząd włoski a sprawa macedońska.

Londyn. Korespondent »Morning Post« dowiaduje się, że w sprawie macedońskiej była chwila, w której koncertowi europejskiemu groziło zupełne rozbicie. Przyczyną tego było stanowisko zajęte przez Rosyę i Austro-Węgry, które traktowały sprawę rzeczoną nie jako sprawę ogólno europejską, lecz wyłącznie własną. Państwa te żądały między innemi, ażeby generał Georgis ustanowił w żandarmeryi macedońskiej wyłącznie rosyjskich i austro-węgierskich oficerów, a dalej, aby był on zależnym od cywilnych komisarzy Austryi i Rosyi. Tylko usiłowaniom dyplomacyi włoskiej, zwłaszcza ministra Tittoniego, popieranego przez rząd angielski, powiodło się zażegnać grożące z tego powodu zawikłania.

O Tybet.

Petersburg. »Journal de St. Petersburg« powtarza artykuł »Moskiewskich Wiedomosti« o angielsko-fybetańskim traktacie, w którym »Moskiewskie Wiedomosti« podnosiły, iż Rosya nie może uznać tego traktatu i nie powinna tego uczynić, ponieważ stoi on w sprzeczności z oświadczeniami, złożonemi przez rząd angielski w parlamencie o utrzymanie »status quo« w Tybecie. Pomimo to podaje dalej, że traktrat angielsko-tybetański dowodzi »malam fidem« i bezwstydu rządu angielskiego.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Towarzystwo Czytelnia dla kobiet odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, dnia 2-go października po południu o godzinie 4 w lokalu przy ulicy Heincla nr. 4

Uprasza się, aby członkinie zebrały się jak najliczniej, a te, które składek dotychczas nie zapłaciły, z nich się uiściły. Zarząd.

Rożdzień. Czołem! W niedzielę dnia 2-go października o godzinie 5-tej po południu odbędzie się zebranie Towarzystwa gimnastycznego »Sokół« na sali oberży hutniczej (Hüttengasthaus) u p. Drogge. Na porządku dziennym między innemi przyjmowanie składek miesięcznych.

Uprasza się szanownych druhów o jak najliczniejsze przybycie. Wydział.

Lipiny. Związek katolickich robotników odbędzie swoje zwyczajne zebranie w niedzielę dnia 2-go października nie jak zwykle o godzinie 5-tej lecz dopiero o godzinie 7-mej wieczorem na sali pana Panka. Na to posiedzenie zaprasza się Szanownych członków o liczny udział.

Goście mile widziani lecz muszą być przed posiedzeniem zarządowi przedstawieni.

Zarząd.

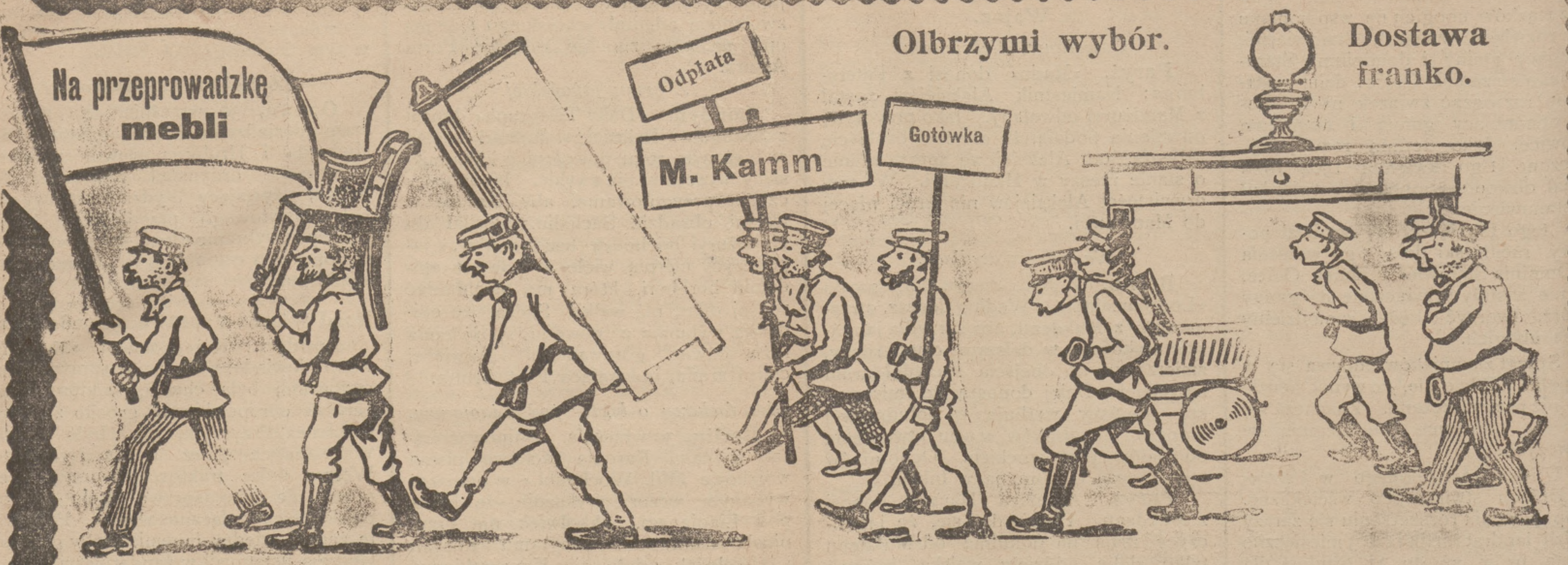
Czołem! Wydział.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 27 września (Ceny targowe).

Stałe ceny ustanowione przez deputacyę targową.	W markach i fenygach za 100 kg. piękny	średni	pośled.
Pszenica biała	17,80	17,20	16,70
Pszenica żółta	17,70	17,10	16,60
Zyto	13,50	12,90	12,40
Jęczmień	15,50	14,30	13,30
Owies	13,70	13,10	12,60
Groch »Viktoria«	20,00	18,00	16,00
Groch	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,20—4,50 mk.; prosta słoma żytnia kopa 26—28 mk.



Olbrzymi wybór.

Dostawa franko.

Na nowy kwartał szczególnie tanie ceny!

Bazar mebli M. Kamm

Katowice, ul. Fryderykowska u Gussa.

Bytom, ul. Dworcowa 41 obok poczty.

Z powodu przebudowania

urządzam

aż do 10-go października wyprzedaż

swych zapasów **obuwia.**

Wszystkie artykuły

po znacznie zniżonych cenach.

Richard Waldmann

Katowice

ul. Młyńska 3. Telefon 1206.

Specyalny dom lepszego obuwia.

Jeżeli Pan chce tanio i rzetelnie kupować **obuwie, buty do roboty i skórę,** to zrób Pan probę **w Bytomiu, ul. Krakowska 25.**

Alfred Wachsmann.

Brandta karmelki piersiowe, żołądkowe i kaszlowe zawsze do nabycia u **Ant. Zielińskiego** w Radoszowie.

O patenty wystarają się i użytkują takowe

Heimann & Co.
Katowice, ul. Grundmana 9 a.

Korzystne kupno dla rodaka kupca lub rzemieślnika.

Dom okazały, w miejscowości przeszło 14 000 pomieszkańców pod Katowicami, z 2 wielkimi składami, z których jeden kupujący może objąć, jest od zaraz z wolnej tęki do sprzedania. Wpłata według umowy. Skład nadaje się do każdego interesu i jest w najlepszem położeniu w pobliżu kościoła. Zgłosz. do eksped. »Górnoś.« pod lit.: **„Rodak“ nr. 1126.**

Starszy

pomocnik handlowy,

specyalista w branży **porcelany, szkła, lamp itd.** potrzebny jest możliwie od zaraz jako **kierownik** do pierwszorzędnego, starego, dobrze zaprowadzonego składu w Poznaniu. — Zdolni fachowcy zechcą oferty piśmienne złożyć pod adr.:

Telesfor Otmianowski,
Poznań — Posen, Wrocławska 15.

Dzielny i trzeźwy **Parobek do jednego konia** znajdzie od zaraz stałą pracę. **Karol Herb,** Lipiny, piernikarz.

Nowość!

Cygara „Korfanty”

10 szt. 0,60 mk.
100 szt. 5,50 mk.

jedynie na składzie ma

I. Malczewski,
Katowice, ulica Pocztowa 8.

Nowość! Nowość! Nowość!

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płacimy:

przy wypowiedzeniu kwartalnem 5 procent,
„ „ półrocznem $5^1/_2$ „
„ „ całorocznem 6 „

od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — Pewność zupełna!

„Kujawski Bank Parcelacyjny“, E. G. m. b. H.
w Inowrocławiu (Inowrazlaw).

Przyjaciółka.

— Czy to prawda, że Mania farbuje sobie włosy?
— Nieprawda! Widziałam, jak całkiem czarne kupowała u fryzyera.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.

Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu

Telefon nr. 1012 udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
$3^1/_2$% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pó miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak" z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — **Reklamy:** 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Wiec protestujący w Kościanie

przeciwko nowemu prawu o osadnictwie, zwołany na niedzielę przez komitet wyborczy powiatowy, zagaił — jak pisze »Gazeta Polska« — piękną przemową przewodniczący miejskiego komitetu wyborczego p. dr. Nowakowski. W mowie tej z werwą i potoczyście wypowiedzianej dał mówca historyczny pogląd na prześladowanie Polaków od wojny francuskiej począwszy.

Hrabia dr. Adam Zółtowski z Jarogniewic zaproponowany na przewodniczącego, przyjął ten urząd i powołał na swego zastępcę p. Antoniego Rolińskiego, na sekretarza p. Piotr Łopińskiego a na ławników p. Gąsowskiego i księdza proboszcza Szafranka, poczem udzielił głosu posłowi Skarzyńskiemu.

Pan poseł zaznajomił słuchaczy z przebiegiem dyskusyi w komisyi obradującej nad nowem prawem, wyłuszczył powody, dla których wystąpił z owej komisyi, w której przegranej sprawy już bronić nie mógł. Dalej referował mówca o tem, co odpowiedział ministrowi Hammersteinowi, który oświadczył, że bez obecnego prawa i wielu innych obyłoby się, gdybyśmy mieli i dziś jeszcze hrabiów Wielopolskich a nie ludowców. Wspomniał też, że temuż ministrowi dał ciętą odprawę na zaczepki jego co do polskich banków parcelacyjnych. W końcu omawiał szanowny nasz poseł § 13a, który, jak wiadomo, nie pozwala dziś na tworzenie nowych osad polskich, i radzi w każdym przypadku przeprowadzić proces o konsens aż do najwyższej instancyi i w razie nieuzyskania konsensu skarżyć na podstawie § 9 konstytucyi o odszkodowanie, bo są jeszcze uczciwi prawnicy niemieccy, którzy utrzymują, że sądy mogłyby to nowe prawo obalić.

Drugim mówcą był gospodarz pan Stachowiak z Sierakowa, który w krótkich, ale jędrnych słowach napiętnował nowelę o osadnictwie.

Z kolei mówił robotnik pan Józef Nowak z Kościana. Mowa jego odznaczała się gorącym patryotyzmem i świadczyła o tem, że odczuwa krzywdę, jaką nowe prawo właśnie jego stanowi wyrządza. Nawoływał robotników do oszczędności i wiary w lepszą przyszłość.

Ostatnim programowym mówcą był ks. mansyonarz Dykier, który przemówił na temat »Swój do swego«. Znakomitą wymową swoją porwał on słuchaczy, mianowicie gdy pod pręgierz publiczny wystawił sprzedawczyków. Następnie przeczytał hrabia dr. Żółtowski następującą rezolucyą, którą przyjęto jednogłośnie:

»Zebrani w Kościanie dnia 25-go września 1904 roku wiecownicy wyrażają jednozgodnie przekonanie swoje, iż wobec nowego ciosu, który ze strony rządu pruskiego przez nowelę do prawa o osadnictwie spotkał naszą narodowość, Polacy wszystkich stanów ręka w rękę na wszystkich posterunkach życia publicznego i prywatnego ze zdwojoną energią nad obroną i rozwojem narodowych, duchowych i ekonomicznych interesów pracować będą.

Przeciwko wszystkim krzywdom nam zadanym

protestujemy

uroczyście, a odpowiemy na nie pracą, oszczędnością, wytrwałością i popieraniem swoich!«

Przy wolnych głosach przemówił jeszcze pan Krobik z Kościana nawołując stan robotniczy, ażeby wyzbył się lenistwa i niedbalstwa pod względem narodowym i popierał przemysł i handel polski. Po zwykłych okrzykach na cześć mowców zamknął przewodniczący wiec życzeniem, aby słowa wypowiedziane na tym wiecu padły na grunt urodzajny i wydały pomyślne owoce.

Wypada nam jeszcze nadmienić, że policya wpuściła na obszerną salę pana Mizgalskiego tylko około 340 wiecowników, licząc skrupulatnie osoby wchodzące. Reszta przybyłych na wiec, około 500 osób, musiało wrócić z niczem do domu, ponieważ dwuch żandarmów pilnowało wejścia na salę nie wpuszczając już nikogo.

Kupiec

będzie zawsze w tej gazecie ogłaszał, przez którą ma najlepsze zyski. Obowiązkiem jest więc każdego kupującego powiedzieć kupcowi, w której gazecie polecenie jego wyczytał.

Rozmaitości.

Panna służąca. Przed izbą karną berlińskiego sądu ziemiańskiego II rozpoczął się onegdaj proces przeciw pannie Milewskiej, dawniejszej pannie służącej, następnie towarzyszce zmarłej księżnej Amali szlezwicko-holsztyńskiej, ciotki cesarzowej niemieckiej. Milewska jest oskarżona o przywłaszczenie sobie rozmaitych klejnotów z szkatuły księżnej, mianowicie o skradzenie naszyjnika i pereł, które następnie zamieniła na fałszywe, spieniężywszy perły prawdziwe. Oskarżona jest córką rzeźnika z Margrabowy; w r. 1898 wstąpiła w służbę księżnej, której towarzyszyła w rozmaitych jej podróżach, w końcu do Kairo, gdzie księżna w kilka miesięcy po przybyciu umarła. Już za życia księżnej starał się siostrzeniec jej, księżna Ernest Günther o odsunięcie »towarzyszki«, która wywierała niemały wpływ na osłabioną wiekiem i chorobą ks. i o której nierzetelności była rodzina ostatniej mocno przekonana. Ks. Ernest Günther usunął też Milewską już w Kairo od księżnej z pomocą tamtejszego konsula. — W onegdajszej rozprawie sądowej twierdziła oskarżona, że klejnoty, które poznano, jako należące do spuścizny księżnej, są jej własnością, że niektóre z nich posiadała już przed wstąpieniem w jej służbę, inne znów otrzymała od swej pani w zamian za rozliczne pożyczki na utrzymanie domu, gdy księżna była bardzo źle uposażona. Z posiadania pieniędzy nie mogła się Milewska wylegitymować i na odnośne pytania przewodniczącego odmówiła zeznań.

Sąd zadecydował w końcu odroczenie sprawy i postanowił przesłuchać ks. Ernesta Günthera i pewnego świadka z Algieru, oskarżoną zaś, jako podejrzaną o ucieczkę, zatrzymano w więzieniu śledczem.

Krytyka. Tenorzysta wyśpiewany (w »Trubadurze« w akcie trzecim): »Już zbliża się godzina śmierci«. — Głos z galeryi: — Dzięki Bogu!...

Przytomny. Ojciec: -- No, przynosisz mi znów ładną cenzurę. Malec: — Prawda, tatusiu, i mnie się też nie podoba!

Unterzeichneter abonnirt hiermit bei dem Kaiserl. Postamt für die Monate Oktober, Novemb., Dezember (das IV. Quartal) die in **Kattowitz** erscheinende Tageszeitung

„Górnoślązak"

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześciańska"

für zusammen **1,60 Mk.**, mit Abtrag **2,02 Mk.**

(Imię i nazwisko): ....

Mieszkanie): ....

Obige M.......... erhalten zu haben, bescheinigt

...., den..190

Kaiserl. Post ....

Maszyny do szycia, różne najlepsze marki, z długoletnią gwarancyą ma na składzie i sprzedaje także na spłatę miesięczną. **K. Sollich, Rybnik** obok nowego rynku. Reparacye jako też wszelkie przyrządy do maszyn jak najtaniej.

Meble

kupuje się najtaniej i najlepiej u

Franciszka Plitzko,
skład mebli i dekoracyjny
Zabrze,
plac Schechego i Glückaufstr.

Największy wybór! Najlepsze wykonanie! Spłata ratami bez zwyżki!

Własne pracownie tapicerskie i stolarskie! Dostawa franko do domu!

Bogato zaopatrzony skład dywanów, firanek, portyer itd.

Zakład architektoniczny.

Eugen R. Vogt, architekt,
mistrz mularski i ciesielski,
KATOWICE, ul. następcy tronu
naprzeciwko nowego miejskiego lazaretu,
poleca się do **objęcia nowych budowli i przebudowań, wykonania projektów w nowomodnych stylach, kosztorysów, statycznych obliczeń, rachunków itd.** przy rzetelnem prędkiem wykonaniu.
Ceny umiarkowane.

Paweł Grundmann z Warszawy,

fabrykant instrumentów muzycznych w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 17.

Wielki wybór
fortepianów, instrumentów orkiestrowych, cytr, harmonik itp.

Wielki skład strun.

Własny warsztat dla reparacyi wszelkich instrumentów muzycznych.

Max Ganczarski, mistrz stolarski,
Siemianowice
poleca swój
wielki skład tanich mebli, luster, desek do firanek, sprzętów wyściełanych wszelkiego rodzaju.

Wielki skład trumien i wszelkich artykułów pogrzebowych.

Stolarnia w domu.

Gilzy od 40 do 60 fen. b./m., od 1,20 mk. z. m. za tysiąc
z prawdziwej francuskiej bibułki.
Papierosy od 5,00 mk. w/10 za 1000, od 5,50 mk. w/100 za 1000
z dobrego tureckiego tytoniu
poleca
„Heliodorus"
Fabryka papierosów i gilz maszynowych
H. Kubacki,
Wrocław 9, Scheitnigerstr. 19.

Biuro instalacyjne, warsztat mechaniczny, wykonanie nowej broni palnej,
poleca się do
urządzania siły elektr., telefonów i piorunochronów.

Pogrzeba & Wenzel
Katowice, ul. Kernera 4. Telefon 1285.

Losy Düsseldorfskie 1,30 mk. z listą i port.
25000 wygranych—170000 mk.
H. Steinitz, Laurahuta.

Żelazne piece
długopalne (irlandzkie), oraz wszelkie inne gatunki żelaznych piecy ma zawsze w największym wyborze na składzie
S. Wrzeszinski, dawniej Igel
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209

Księgarnia „Górnoślązaka"
poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki, kurs wstępny **(Elementarz)** po 30, 60 fen. i 1,00 mk. — kurs I-szy 2,00 mk., kurs II-gi 4 m.
Polsko-Francuski, kurs I-szy 3,00 mk., kurs II-gi 8 m.
Gramatyka Polsko-Francuska, 3,00 mk.
Polsko-Angielski, kurs I-szy 2,00 mk. — kurs II-go 3,00 mk.
Polsko-Ruski, kurs I-szy 3,50 mk. kurs II-gi 4,50 mk.
Amerykański przewodnik z rozmówkami angielskiemi 1,25 mk.

Młodym i starym mężczyznom poleca się do pouczenia, wyszłe w nowym powiększonym nakładzie dzieło radcy med. dra Müllera o

wzburzonym systemie nerwowym i seksualnym

oraz o jego radykalnem leczeniu.
Wolna przesyłka w kopercie za jednę markę w znaczkach pocztowych.
Curt Röber, Braunschweig.

Zdrowie jest największym skarbem.

Ażeby uniknąć chorób, jak reumatyzm, brak apetytu, zaziębienie, kaszel, chrybka, astma i t. d. zależy wszystko na **URYNIE,** którą ja bezpłatnie badam i chętnie porady darmo udzielam.

Dla rolników polecam wszelkie leki potrzebne w gospodarstwie dla bydła, koni, krów, świń itd. bo mam własne laboratoryum.

Zwracam uwagę na pisma dziękczynne, które już dawniej otrzymywałem.

Staraniem mojem będzie zawsze i w każdej chwili uprzejmie i rzetelnie Szanowną Publiczność obsłużyć. Proszę przeto między sąsiadami opowiadać o mnie.

O łaskawe poparcie prosi
Bernard Pitsch,
drogerya, **RACIBÓRZ,**
Wielkie Przedmieście 24.

Proszę kupować wyśm. delikates.
powidła
z fabryki powidła
Johannes Zuck, Magdeburg-Sdbg13.
i otrzyma pan tylko dobry towar:
Beczki około 125 funt., f. 13 i pół fen.
węborki 30-70 funt., funt po 14 fen.

Emal. węborki netto	25 funt	4,50 m.
„ „ „	15 „	3,25 „
„ poczt. „ brutto	10 „	2,00 „
„ „ garnki „	10 „	2,50 „
„ garnki netto	25 „	5,50 „
„ wanny „	50 „	10,00 „
„ „ „	25 „	5,50 „

Wszystko tu z miejsca za zaliczką.
Narzędzia gratis.
Na życzenia dostarczam wszelkie inne pakunki.

Wprost z pierwszej ręki!

Najwyśmienitsze delikatesowe powidła,
czyste pod gwarancyą, gęste i słodkie, nieprześcignione co do smaku, tani zdrowy dodatek do chleba poleca od Magdeburgu (niefr.) za zaliczką:

Pocztowy węborek blaszany	9 funt.	2,00 m.
„ „ emalj.	9 „	2,25 m.
Blaszany „	20 „	3,50 m.
Emalj. „	25 „	4,00 m.
Emalj. garnek	18 „	3,90 m.
„ „	30 „	5,50 m.
Emalj. wanna	25 „	5,25 m.
„ „	50 „	10,00 m.

Wiadra drzewiane 30, 40, 50 funt., cent. 14,00 mk.
Beczki około 120, 225, 325 funt. cent. 13,00 mk.
Naczyń nie oblicza się osobno.
Bernhardt & Co., Magdeburg N. 18
fabryka powidła.

Bujny porost włosów
wywołuje
Arnika-Franzbranntwein.
Takowy zapobiega wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu, radykalnie, prędko i na pewno!
Butelki po 1 mk. do nabycia w składzie w Raciborzu u
Bernh. Pitsch, drogerya.

Wyśmienite
słodkie wino węgierskie
z beczki, litr po **1,30 mk.**
Wino czerwone
litr po **80 fen.**
Wino mozelskie
litr po **70 fen.**
(pod gwarancyą czyste wina)
poleca
August Zawischa,
Król. Huta.

---

10 rowerów
używanych, w dobrym stanie od **25** mk. pocz. do sprzedania.
Kalcium-Karbid
do latarek acetylenowych, kilo **65 fen.,** najlepszy towar.
Latarki do rowerów
dobry wyrób od **55 fen.** pocz. Żądać katalogu gratis i franko.
Dobrze i tanio!!!
Wiktor Deutsch
dom wysyłkowy rowerów,
Gliwice, ul. Mikołowska 15
(Nicolaistr.)
Największy warsztat reparacyjny na Górnym Śląsku elektrycznością pędzony.



Instrumenty muzyczne
dostaje się najtaniej wprost od
Ernst Reinh. Voigt
Markneukirchen Nr. 911.
Proszę żądać specyaln. katalogu mych znakomitych harmonik i instrumentów muzycznych.

Trzewiki i buty tanio.

1000 par
trzewików filcowych
z podeszwą skórzaną za
1 markę
sprzedaje **skład skór i obuwia**
Alfred Wachsmann
Bytom,
ul. Krakowska 25
naprzeciwko młyna.

Cholewy juchtowe tanio.

Łysinę i łupież
znikają przy używaniu
Arnika-Franzbranntwein
butelki po 1 mk. u
Bernh. Pitsch'a
drogerya, Racibórz.

Szan. Publiczność **Małej Dąbrówki** i okolicy proszę uprzejmie o poparcie mego przedsiębiorstwa
szewieckiego.
Wykonuję wszelkie prace szewieckie szybko i tanio.
Robert Sładek,
Mała Dąbrówka.

Dobra sposobność do nabycia **budowisk** w **Ligocie—Idaweiche** niedaleko kopalń i fabryk, dla robotników i górników po niskich cenach. Interesenci niech się zgłoszą do eksp. »Górn.« pod **I. B.**

Maglownia w dobrym stanie, najnowszy system Seilera do sprzed. Gdzie powie eksp. »Górnoślązaka«.

Poszukuję w drogeryi miejsca jako
woluntaryusz
aby naukę, przerwaną dłuższą **słabością, ukończyć.** Od wojskowości zostałem w tym roku zupełnie uwolniony. Łask. zgł. pod adr.: **M. S. postl. Strelno (Posen).**

Czeladnika pilnego przyjmie zaraz na stałe zatrudnienie
W. Gorzołka, mistrz szewski,
Biskupice, pod Borsygwerkem.

Szan. Rodakom **Kopaniny i Goduli** donoszę uprzejmie, że otworzyłem
skład towarów kolonialnych.
Mojem staraniem będzie przez dobry towar i niskie ceny wszystkich zadowolić.
Proszę Szan. Rodaków o poparcie.
Jan Arendarczyk, w Kopaninie, dawniej **skład Walusza.**

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się
C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Bank ludowy
w Koźlu
ul. Koszarowa 38 w domu »Straży nad Odrą«.

przyjmuje wkładki oszczędności zacząwszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznem
3½% za wypowiedzeniem miesięcznem
3% za wypowiedzeniem trzydniowem;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Handel skór Adolf Schindler
w Katowicach, ulica Grundmanna nr. 16
poleca swój wielki skład
skór wierzchnich i spodnich
oraz
wszelkich części, potrzebnych do szycia,
wszystkich artykułów
także
potrzebnych do tego zawodu dla szewców i siodlarzy po bardzo niskich cenach.
Skład gotowych pasów do transmisyi.

Hurtownia! Detaliczny!

Przy zakupnie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy donoszę uprzejmie, że
w Katowicach przy ul. Fryderykowskiej nr. 40
otworzyłem
skład mąki i produktów
i proszę o łaskawe poparcie.
Sprzedaję najlepsze mąki po cenach młyńskich.
Siegfried Grünthal.

A. Pinczower, skład skóry
Bytom ul. Krakowska.
Wszystkie gatunki skóry, nieprzemakalne ubrania skórzane i z sukna żaglowego, sukna woskowane, linoleum (skóra na podłogę).

Bank ludowy w Zaborzu
w domu pana Piechy
otwarty codzień od 8—12 i od 2—4 wyjąwszy niedziele i święta
daje
pożyczki na weksle
i płacić będzie od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.
Oszczędności dzieci przyjmujemy pocz. od 50 fen.

Dom garderoby dla panów i chłopców



Otwarcie

sezonu jesiennego i zimowego

Adolf Kreutzberger

po stronie ratusza **Rynek 4** po stronie ratusza

Największa na Górn. Śląsku firma konfekcyi dla panów.

Ogromny wybór gotowej garderoby dla panów

jako to:

Ubrania żakietowe, ubrania tużurkowe, paltoty, ulstery, raglany, płaszcze z pelerynami, kołnierze od słoty, jupy, spodnie, kamizelki.

Ceny zdumiewająco tanie.

Garderoba dla grubych panów.

Elegancka gotowa garderoba dla młodszych panów.
Śliczne nowości w ubraniach dla chłopców.

Ściśle stałe ceny.

Szczególne starania położyłem około **lepszej gotowej garderoby** i osięgnąłem przez to, że takowa w zupełności zastępuje **garderobę na miarę** i to wskutek eleganckiego modnego kroju i beznagannego wykonania.

Fabryka mebli Bracia Harazim, Rybnik.

Właśc. Emil Harazim, ul. Żorska, naprzeciwko konsum...

Największy skład mebli, luster i sprzętów wyściełanych.

Zdumiewająco niskie ceny. **Największy skład trumien wszelkiego rodzaju** *po niskich cenach.* *Odpłata dozwolona.* *Telefon nr. 51.*

Maks Fröhlich

Burowiec.

Nowo otwarte w domu p. Fritzowskiego.

Nowo otwarte przy rynku.

Nadchodzą wszelkie nowości w materyach na suknie zimowe flanele i sukna.

Wielkie zapasy płótna i towarów bawełnianych.

Materye jedwabne na fartuchy i suknie, koszule i spodnie trykotowe dla panów i pań, pończochy i skarpetki, firany, portyery, dywany, materye na meble, adamaszki, wsypy, poszwy.

Jedyny w miejscu i okolicy skład, trzymający się zasady:

Niskie, lecz ściśle stałe ceny.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Rok III. **Dodatek II-gi.** Nr. 227.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Jak jest gdzieindziej.

Nie nowina to, że »u nas inaczej« — niestety jednak inaczej w znaczeniu ujemnem, szczególnie w dziedzinach pracy gospodarczaj i społecznej. Zachód wyprzedził nas pod tym względem znacznie i nieprędko mu dorównamy. Tam — życie i ruch, u nas — odrętwienie i zastój. Tam ludzie umieją sobie skutecznie radzić, my potrafimy tylko narzekać. To też przy porównaniu naszych stosunków ze stosunkami obcymi nieraz przykro się robi i chciałoby się wszystkie zdobycze tamtejsze coprędzej na nasz grunt przeszczepić. Ale to rzecz niełatwa, bo do tego potrzeba zgodnego współdziałania wszystkich, a my jesteśmy rozproszeni, niezdolni do organizowania się w spółki i stowarzyszenia, rozbici na kółka i partye, intrygujące pomiędzy sobą i wzajemnie przeszkadzające sobie w pracy. Gdzieindziej tymczasem, a zwłaszcza w Anglii, postęp społeczny i ekonomiczny opiera się właśnie na współdziałaniu.

O miasteczku angielskiem Hebden Bridge opowiada p. Józef Lutosławski co następuje:

»Niepokaźna mieścina, licząca zaledwie 8000 mieszkańców, Hebden-Bridge, kryje jednak skarby dla badacza społecznego zarodki nowych form życia ekonomicznego. Przy pobieżnym spacerze przez miasto uderza brak sklepów. Hebden-Bridge było jednem z pierwszych miast, które, za przykładem znakomitych pionierów Rochdalu zapragnęło uwolnić się od pośrednictwa handlowego za pomocą współzawodnictwa (korporacyi) spożywczej. Stowarzyszenie, rozpoczęte z drobniutkiemi środkami przez garstkę ludzi pełnych dobrej woli i wiary w przyszłość, dziś obejmuje całą ludność miasta.

»Tu mieszkaniec Hebden-Bridge zadawalnia wszystkie swoje potrzeby codzienne, bez opłacania haraczu drobnym sklepikarzom, którzy — jak u nas żydzi — są najgorszymi wyzyskiwaczami ludności małych miasteczek; tu więc kupuje się mięso, chleb mąkę, wszelkie towary kuchenne, odzienie, meble i td. — słowem wszystko, czego potrzebować można. Tutaj skromny mieszkaniec Hebden-Bridge co kwartał odbiera należną mu sumkę jedynie za to, że jest członkiem stowarzyszenia — t. zw. dywidendę.

»Stowarzyszenie daje członkom pożyczki na budowę, lub kupno własnego domu; ponieważ »dywidenda« może pokryć znaczną część kosztów, procentów i amortyzacyi pożyczki, więc mieszkaniec Hebden-Brigde może za małą roczną opłatą, wynoszącą mniej więcej tyleż, co czynsz za mieszkanie, stać się w ciągu kilkunastu lat właściciele domu, stojącego zwykle na ziemi należącej do Stowarzyszenia. Bo mieszkańcy Hebden-Bridge popierają zbiorową własność ziemi.

»Nie dość na tem. Stowarzyszenie stanowi także ośrodek życia umysłowego. W jednym z jego gmachów mieści się pokaźna biblioteka i czytelnia — oczywiście jedyne w mieście. Prócz tego najwyższe piętro głównego gmachu stanowi jednę dużą salę, w której prócz zebrań stowarzyszcnia odbywają się różne inne zgromadzenia towarzyskie naukowe, polityczne; komitet, z łona stowarzyszenia wybrany, urządza odczyty systematyczne w ciągu zimy — czyli w pełnem znaczeniu uniwersytet ludowy.

Członkowie stowarzyszenia mogą się nawet obchodzić bez sądów publicznych, bo sprawy wszelkie mają prawo załatwiać polubownie przez komisyę sądową, wybraną z ich łona. W ten sposób stowarzyszenie spożywcze tworzy organizacyę równoległą do organizacyi miejskiej, obejmującą ekonomiczną stronę życia. Łatwo sobie wyobrazić takie rozszerzenie zakresu działalności stowarzyszenia spożywczego, które pozwoli mu zastąpić zupełnie organizacyę miejską; jeśli stowarzyszenie wykupi cały grunt w mieście, członkowie jego staną się właścicielami wszystkich domów, i z natury rzeczy może objąć całą gospodarkę miejską.«

Jakże daleko u nas do tego wszystkiego!

Gospodynie

niech powiedzą kupcom,

co za gazety czytają, żeby kupcy wiedzieli, w której gazecie polecać się mają.

Rozmaitości.

Nowy Rok w Tybecie. Ogromna władza, jaką cieszą się w Tybecie kaplani i mnichowie, którzy w samej Lhassie posiadają 30 wielkich klasztorów, uwydatnia się najwyraźniej w dniu Nowego Roku. Dzień ten przypada w Tybecie na nów około 15 lutego. Ostatniego dnia roku starego ukazuje się w Lhassie rozporządzenie dworu, polecające, aby każdy dom został oczyszczony, — rozporządzenie nader pożądane, zmusza bowiem Tybetańczyków, aby przynajmniej raz do roku robili porządek. Myją oni wówczas i pobielają domy, a nawet zamiatają ulice. Dnia następnego przyozdabiają domy niezliczonemi chorągwiami i przez cały dzień i noc tańczą, śpiewają i piją. Drugiego dnia w roku wszyscy mieszkańcy dążą ku wzgórzu Potala, gdzie wznosi się siedziba Dalaj Lamy, a tam wykonywane są różne sztuki na linie w obecności tego władcy i jego dworu. Tysiące lamów ze wszystkich klasztorów okolicznych przybywa w dniu Nowego Roku do Lhassy, piechotą, konno, na osłach lub bawołach. Przywożą ze sobą święte księgi, a na wszystkich ulicach i placach miasta wznoszą sobie namioty. Jest ich takie mnóstwo, że śród tych kapłanów i zakoników w długich sutannach znika zupełnie reszta ludności. Ministrowie i władze tracą na ten czas powagę swoją, nad wszystkiem panują lamowie; na tydzień stają zakonnicy panami miasta. Dopiero po odwiedzeniu klasztoru Muru i przejrzeniu tamtejszych świątyń, mnichowie wracają powoli do swoich klasztorów a Lhassa odzyskuje zwykły wygląd. Uświęcony tradycyyą odwieczny zwyczaj każe, aby ten, kto na początku roku nowego zapłaci najwyższą sumę, został na tydzień sędzią, a wyzyskuje on przez ten czas władzę najwyższą z całę samowolą na swoją korzyść, gdyż wszystkie kary pieniężne stają się jego własnością. Taki sędzia prowizoryczny nazywa się »jalno«, a jest nim zawsze mnich z klasztoru Dabang. Ludzie jego przeciągają przez ulice i szukają troskliwie wszelkich przestępstw i zbrodni, które następnie opłacane być muszą wysokiemi grzywnami na korzyść »jalny«.

Od Redakcyi.

Chropaczów. Górnik F. G. Niech Pan przybędzie do naszej redakcyi w poniedziałki lub czwartki w godzinach popołudniowych.

Paweł, Pawłowo. Pan nie masz prawa żądania wynagrodzenia kosztów przeprowadzki lub zwrócenia kosztów za malowanie pokoju. Gdybyś Pan był gospodarzowi zwrócił uwagę na to, że na jego koszt każesz wymalować pokój, jeżeli sam tego nie uczyni, wówczas mógłbyś pan żądać odszkodowania.

Bochum-Hofstede. Wierny czytelniku »Górnoślązaka«. Musisz Pan nam opisać czy przy rozwiązaniu dawniejszego towarzystwa śpiewackiego uchwalono, żeby przewodniczący w razie utworzenia nowego towarzystwa oddał książki i skrzypce nowemu towarzystwu. A więc tylko w tym wypadku możnaby zmusić sądownie dawniejszego przewodniczącego do wydania rzeczy.

Najbardziej rozpowszechnionym dziennikiem w zaborze pruskim jest „GÓRNOŚLĄZAK“.

Zgubiłem!!!

w **Katowicach**, przy ulicy Henryka **ślubną obrączkę** z napisem A. H. 4. 5. 97. Znalazcę uprasza się o oddanie takowego **za wynagrodzeniem** w ekspedycyi »Górnoślązaka,« Młyńska 12.

Groźba.

Ona. — Do naszego procesu rozwodowego potrzebuję nowej sukni.

On. — Ale ja jej już nie zapłacę.

Ona. — Tak? To w takim razie nie rozwiedziemy się!

Stały.

— Mężu, kiedy mi kupisz suknię?
— Na przyszły tydzień.
— To samo w przeszłym tygodniu mówiłeś.
— Naturalnie, nie jestem człowiekiem, który co tydzień zmienia zdanie.

Ważna przyczyna.

— Dlaczego, jak głosi historya, Salomon nigdy się nie śmiał?
— Bo miał siedemset żon, a zatem i tyleż teściowych.

„Górnoślązak“ będzie zawsze w takiej objętości wychodził, jeżeli abonenci będą kupowali tylko u tych kupców, którzy w naszej gazecie ogłaszają. Powołujcie się na „Górnoślązaka“.

Znalazł się w kropce.

Kawaler, nastąpiwszy na nogę swojej sąsiadce!
— Bardzo panią przepraszam, ale musiałbym chyba nosić szkło powiększające, żeby dojrzeć taką nóżkę...
Sąsiadka pomimo przykrego bólu uśmiechnęła się wdzięcznie.

Oczywiste.

— Jak sądzisz, moja kochana, co jest główną przyczyną rozwodów?
— Małżeństwo.

Żałuje krzesła.

Sędzia do oskarżonego:
— Więc przyznałeś, że uderzyłeś krzesłem żonę w głowę, tak strasznie, że aż pękło krzesło?
— Przyznaję.
— Czy przynajmniej żałujesz tego, coś uczynił?
— O, bardzo żałuję! Krzesło było prawie nowe.

Poświęćcie parę godzin przy dzisiejszej niedzieli na zjednywanie nam nowych czytelników.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Rok III. **Dodatek III-ci.** Nr. 227.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Rozmaitości.

Naboje nowoczesne. Dr. Freemantle, badacz amerykański, który zwiedził widownię wojny w Korei i Mandżuryi celem zbadania warunków sanitarnych i przebywał specyalnie czas dłuższy w szpitalach w Tokio i Saseho, gdzie oglądał ranionych, zapewnia, że rodzaj ran wykazuje wyraźnie, iż w walkach obecnych kule »dum-dum« nie są używane. Ranni, nawet, gdy ugodzeni zostają w części ciała, których zranienie uważano dotychczas powszechnie za śmiertelne, powracają szybko do zdrowia, a kalectwa są rzadkie. Rosyjska kula karabinowa jest nieco większa od japońskiej, lecz obie zadają rany gładkie, a zakażenie krwi następuje bardzo rzadko. Powodem tego jest, że kule, skutkiem tarcia o lufę karabinową rozgrzewają się, a ta ciepłota je sterylizuje.

Samobójstwo milionera. Spadek kursu posiadanych akcyi przyprawił o samobójstwo kijowskiego lichwiarza, Tereszczenkę. Powiesił się on we własnej stodole, którą poprzednio zamknął na klucz od zewnątrz, sam zaś wlazł do niej potem przez dziurę w dachu. Powiesił się na cienkim sznurku, przewróciwszy nogami podstawiony kuferek. — Na ciele samobójcy w brudnych łachmanach zoaleziono papierów procentowych na 500.000 rubli gotówką. Pieniądze te znaleziono wypadkowo, wyrzucając łachmany milionera na śmietnik.

Niedźwiedź i lokomotywa. Ze stacyi Plase, leżącej pomiędzy Pesztem a Rieką, obchodził w nocy strażnik tor i spostrzegł jakąś ciemną masę, zbliżającą się ku niemu. Gdy podniósł latarkę, by temu zagadkowemu przedmiotowi bliżej się przypatrzeć, spostrzegł tuż przed sobą rosłą niedźwiedzicą, idącą wprost na niego na tylnych łapach, z przedniemi wzniesionemi w górę. Obok matki szło troje niedźwiedziąt. Przestraszony strażnik upuścił latarkę, która zagasła, w tej chwili zbliżył się pociąg, a niedźwiedzica z całą furyą rzuciła się na światła nadjeżdżającej lokomotywy, która roztrzaskała jej czaszkę, młode niedźwiedzie uciekły. Strażnik wyszedł cały z tej przygody.

W polskim oddziale sanitarnym. P. Ursyn podaje w »Gońcu« warszawskim obrazek z polskiego oddziału sanitarnego.

Jest godzina 12 w południe. Słodka, jak anioł, siostra Kazimiera wydaje w kuchni obiady. Żołnierzom roznoszą po sali: rosół z mięsem, kapustę i chleb. Oficerowie, co zdrowsi, zasiadają za stołem w refektarzu. Ciężko rannym siostro Władysława przynosi jadło do łóżek.

I nagle pod szpitalem stają — tragiczne nosze...

Do sali wbiega trzęsący się młody oficer. Pan Henryk Mojkowski, prawnik urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej, obecnie chorąży zapasu w 24 wschodniosyberyjskim pułku strzelców. Głowa dygocze mu w okrutnym, bezustannym »tiku«. Ręce drżą.

— Co panu? — pytamy.

— Rozstrój nerwowy. Zupełny! — odpowiada.

— Ale to nic. Tam gorzej!

I wskazuje na nosze, które już chwycili sanitaryusze warszawscy. Leży na nich z obwiązaną głową, w gorączce, straszne zmieniony, nieprzytomny — pan Wacław Taczanowski, filolog, nauczyciel języka polskiego w szkołach warszawskich. Leży bez ruchu, z błędnym wzrokiem. Czasem nerwowo zadygoczą mu dłonie. Czasem odruchowo rękę podnosi do bardzo zbolałej snać głowy.

— Kula trafiła w głowę — objaśnia p. Mojkowski.

— Wyszła na wylot. Zdaje się nadwyrężyła mózg!

Układamy go na łożu. Czy żyć będzie?... (jak wiadomo, Taczanowski zmarł wkrótce. Przyp. Red.)

Tymczasem ściska się nam serce żalem i lękiem głębokim...

— A inni? — pytamy.

— Wszyscy nasi w boju! Wiadomości nie mam. Bój pod Liaojangem trwa już od dni siedmiu. Podobno Malinowski z Sosnowca zabity!

Żarty i dowcipy.

Rozczarowanie. Młoda małżonka starego męża, który niebezpiecznie jest chory, pyta z dobrze udanym niepokojem lekarza, opuszczającego właśnie pokój chorego:

— Panie doktorze, przygotowana jestem na najgorsze wieści, proszę powiedzieć mi prawdę.

— A więc, kochana pani, czeka panią cios okropny. Mąż pani... wyzdrowieje!

Zdrowa okolica. Letnik: — Czy tu zdrowa okolica? Gospodarz: — Bagatela. Od lat dziecięciu zmarło tu zaledwie dwóch ludzi. — Rzeczywiście. Co im brakowało? — Nic! Zmarli z głodu, lekarz i aptekarz mianowicie.

Wiadomości literackie.

Czem zastąpić napoje alkoholiczne? Spis napojów zdrowotnych oraz najprostsze sporządzanie niektórych. *Z rycinami.* Nakładem wydawnictwa »Przewodnika Zdrowia« (Czarnowski, Berlin N. W. Karlstr. 32). Cena z przesyłką: 55 fen. = 65 hal. = 30 kop.

Do nabycia w księgarni »Górnoślązaka« w Katowicach.

Szkodliwość wszelkich napojów alkoholicznych — od ostrych wódek do najlżejszego piwa — została, szczególnie w ostatnich czasach, dobitnie wykazaną naukowo i statystycznie. Mimo to powszechne używanie tych trucizn wcale się nie zmniejsza. Zatem gorliwi szermierze wstrzemięźliwości nie szczędzą pocisków — słowem, pismem, wizerunkiem — przeciw uporczywemu trwaniu tej klęski.

Piorunowanie to uzasadnione, więc czemuż nie skutkuje? Widocznie dlatego, że — z jakich bądź powodów — pragnienie, u wielu potężne, istnieje i na nic się nie zda piętnowanie użwek szkodliwych, dopóki nie zastąpi się ich właściwszemi.

To zadanie rozstrzygnięto w sposób rzeczywiście praktyczny w wymienionej tu książce.

Najprzód, jako najbliższe zastępstwa napojów alkoholicznych, są tam bardzo trafnie wskazane rozmaite owoce, jagody, soki, limonady, wody minoralne, mleko (krowie, migdałowe, orzechowe i t, p.), maślanka, serwatka, dalej kawa i herbata, szczególnie z roślin krajowzch, piwa i wina bezalkoholiczne, wreszcie kwas chlebowy i rozmaite octy owocowe.

Następnie, liczne, najprostsze i najtańsze sposoby przyrządzania, szczególnie win owocowych niealkoholicznych, są podane tak dostępnie dla każdego, że je bardzo łatwo zużytkować do robienia zapasów, czy to dla własnego użytku, czy też dla przedsiębiorstwa wszelkich rozmiarów.

Dom obuwia **„Fortuna"**

Katowice,

tylko

ul. Jana 5.





Największy

skład obuwia na Górnym Śląsku

dla **panów:**

skórzany ciągowy bucik trwały, kołkowany	od mk. **4,50**	pocz.
skórzany bucik do sznurowania bardzo elegancki, trwały	„ „ **6,80**	„
skórzany bucik z spinkami elegancki, trwały	„ „ **9,00**	„
buty sznurowane skóra cielęca, szyte	„ „ **9,00**	„

dla **pań:**

skórzany trzewik sznurowany mocny, kołkowany	„ „ **3,30**	„
skórzany ciągowy bucik kołkowany, trwały	„ „ **3,65**	„
skórzany bucik sznurowany elegancki, trwały	„ „ **4,80**	„
skórzane buciki z guzikami kołkowane i szyte	„ „ **5,80**	„
skórzane trzewiki domowe z ciepłą podsz. i obs. pluszową	„ „ **2,65**	„

dla **dziewcząt i dzieci:**

skórzane trzewiki do sznurowania i z guzikami,

kołkowane i szyte **od 2,60 mk.**

Wszelkie gatunki trzewików

filcowych i domowych

bardzo tanio.

Kto chce pieniądze oszczędzać niech kupuje w **„Goldene 50".**

Największy specyalny skład garderoby męskiej i chłopięcej

oraz wszelkich artykułów męskich.

Laurahuta, ul. Bytomska. **Laurahuta**, ul. Bytomska.

Otwarcie sezonu zimowego!

Paltoty dla panów	od 9^{50} m. pocz.	Jupy dla panów	od 4^{85} m. pocz.
Paltoty dla chłopców	„ 8^{25} „ „	Jupy dla chłopców	„ 3^{85} „ „
Jupy dla chłopców	„ 2^{90} „ „	Jupy dla dzieci	„ 2^{85} „ „
Ubrania dla panów	„ 9^{00} „ „	Ubrania dla chłopców	„ 7^{50} „ „
Ubrania dla chłopców	„ 5^{00} „ „	Ubrania dla dzieci	„ 2^{50} „ „

Ubrania ślubne z sukna i bukskinu od 20,00 mk. pocz.

Ubrania, Paltoty i Jupy podług miary po każdej cenie.

Nowo nadeszły: **Futrzane: boa, mufki, barety, czapki, jupy i futra** w wszystkich gatunkach.

Kapelusze, czapki, bielizna, krawaty, trykotaże, jakle sztrykowane, kuferki podróżne, jako i wszelkie ubrania dla hutników i górników w wielkim wyborze.

Rzetelna polska usługa. Tanie ceny.

Niech się każdy stara kupca nakłonić do ogłoszenia w „Górnoślązaku".

Kupno okolicznościowe.

Damskie boxcalf buty sznur. i guzik. teraz tylko		**5,95 m.**
Damskie chevraux buty sznur. i guz.	„ „	**6,80 m.**
Męskie buty ciągowe, skóra końska	„ „	**4,90 m.**
Męskie boxcalf, buty sznur. i ciągowe	„ „	**6,90 m.**

Benno Cohn,

Król. Huta, ul. cesarza 14.

Nadzwyczajne

ceny wyjątkowe

na

przeprowadzkę!

Firany

Trwały towar	metr	22 fen.
Gatunek »Consum«	metr	48 fen.
Miękki elegancki towar	metr	65 fen.
Eleganckie wzory	metr	98 fen.

Materye chodnikowe

Jasne paski	metr	25 fen.
Tkan. coeper	metr	38 fen.
Jaguard	metr	48 fen.
Tapestry	metr	75 fen.

Materye portyerowe

Czerwone z frędzlami	metr	38 fen.
W paski poprzeczne	metr	48 fen.
Z bordurami	metr	75 fen.
Ciężka tkanina	metr	125 fen.

Kobierce

Axminster	sztuka	85 fen.
gatunek A.	sztuka	1,35 mk.
gatunek B	sztuka	1,95 mk.
gatunek C	sztuka	2,45 mk.

Obrusy

obrusy fantazyjne z frędzlami	1,75 mk.
obrus filcowy z haftami	2,95 mk.
obrusy pluszowe obrębione	3,45 mk.
obrusy z sukna z eleg. haftami	9,75 mk.

Derki watowane

Purpurowe	2,35 mk.
Polyskowy »croisé«	3,95 mk.
Mercrisiert,	6,50 mk.
Atlasé	7,50 mk.

H. Bobrek'a

dom towarowy

Katowice, ul. Poprzeczna 10 (Querstr.)

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka«, sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny: za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Sędzielorz w Bytomiu